

„Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 1/17/2001

SYTUACJA KADRY NAUKOWEJ

Janusz Goćkowski Kariera naukowa a styl pracy naukowej

Badacz może wybierać spośród czterech wersji pojmowania kariery naukowej:

- 1) jako drogi do osiągnięcia statusu autorytetu naukowego i pełnienia roli takiego autorytetu;
- 2) jako drogi do statusu i roli „władcy pola” – patrona wielu klientów;
- 3) jako drogi do uprawnień mistrzowskich przebytej szybciej od kolegów z pokolenia;
- 4) jako drogi do władzy i bogactwa dzięki kompetencjom merytorycznym.

Jeśli, zważywszy znaczenie dla charakteru życia naukowego, wybierzemy badanie kariery jako drogi do statusu i roli autorytetu naukowego, to znaczenie ma to, czy starania o stanie się autorytetem podejmowane są w kręgu, którego styl pracy naukowej można określić jako wyznaczony przez „linię badawczego myślenia problemowego”.

Autor omawia także charakter stylu pracy naukowej, karierę w nauce „scholarskiej”, karierę w nauce „badaczy-teoretyków”. Artykuł zamykają konkluzje dotyczące wyławiania i protegowania osób mających dane intelektualne i moralne, aby być uczonymi starającymi się zostać autorytetami naukowymi oraz działań wychowawczych zmierzających do właściwego kształtowania „osobowości podstawowej” aktora teatru życia naukowego, który działa wedle „linii badawczego myślenia problemowego”.

Choć Arystoteles z pewnością nie był pierwszym empirykiem wśród greckich filozofów, niewątpliwie wyróżniał się spośród swych współczesnych niezwykłą starannością w pracy. Często narzekał, że prace jego poprzedników usiane są nieuważnymi obserwacjami. Różnił się od nich jeszcze pod jednym ważnym względem, mianowicie kładł wielki nacisk na wykorzystanie obserwacji do testowania hipotez. Podczas gdy jego poprzednicy na ogół wykorzystywali obserwacje jako punkt startu do spekulacji, Arystoteles sprawdzał swe teorie przez porównanie ich z obserwacjami. Twierdził, iż fakty zebrane w drodze obserwacji są ważniejsze niż teorie. Do tych dwóch zasad dołączył trzecią: korzystał z rygorystycznych logicznych schematów dedukcyjnych, aby sformułować hipotezy przyczynowe, nadające się do porównania z danymi obserwacyjnymi. W ten sposób stworzył bardzo skuteczną metodologię badań naukowych.

Robin Dunbar: *Kłopoty z nauką*

Cztery wersje pojmowania kariery naukowej

Jeśli poczytamy (posłuchamy) wielu spośród uczonych oraz tych, którzy, nie będąc uczonymi, wypowiadają się o teatrze życia naukowego jako przestrzeni gier społecznych, to stwierdzimy, iż jednym z przedmiotów sporu w owych dyskusjach jak „kariera naukowa”. Niezbyt dbając o jasne i wyraźne określenie przedmiotu rozważań, uczestniczący w dyskusji oscylują w swych wypowiedziach pomiędzy dwoma biegunami: biegunem „x”, który nazwiemy biegunem afirmacji kariery, a biegunem „y”, który nazwiemy biegunem ekskomuniki kariery. Rzecznicy afirmacji kariery sądzą, iż warianty drogi życiowej człowieka, który na stałe wybrał pracę naukową, można sytuować na osi pomiędzy twardym stosowaniem się do dyrektyw „zrób karierę w teatrze życia naukowego – nie bądź kpem, leniem ani safandulą” a zachowaniem się świadczącym o czymś, co nazwiemy abnegacją profesjonalną. Rzecznicy ekskomuniki kariery są natomiast zdania, iż owe warianty można sytuować na osi pomiędzy twardym stosowaniem się do przykazania „wystrzegaj się zabiegania o karierę – zdeprawuje to twój charakter i intelekt” a zachowaniem się świadczącym o czymś, co nazwiemy arywizmem bez powściągnięć.

Historyk-socjolog, przystępujący do poszukiwań i dociekań dotyczących karier naukowych, powinien respektować pięć reguł postępowania poznawczego:

- a) dokładnie określić swoje pojmowanie „kariery naukowej”;
- b) wskazać problemy i aspekty „kariery naukowej” ważne w jego pracy badawczej;
- c) określić swą rolę jako znawcy badającego „kariery naukowej”;
- d) wskazać zamierzoną funkcję swej pracy badawczej dotyczącej „kariery naukowej”;
- e) określić ramy czasoprzestrzenne, a zatem charakter rzeczywistości socjokulturowej, w której mają miejsce „kariery naukowe” interesujące poznawczo prowadzącego badania.

Zacznijmy tedy od punktu pierwszego. Jesteśmy zdania, iż badacz może wybierać spośród czterech wersji pojmowania kariery naukowej. Są to:

● **Kariera naukowa jako droga do statusu i roli autorytetu naukowego**, czyli droga od adepta uczącego się od innych – miarodajnych znawców wiedzy i umiejętności typu naukowego – do poważnego badacza i wychowawcy badaczy, którego miarodajność, pod względem stopnia wpływu na wzory myślenia i działania naukowego kolegów, zdecydowanie wyróżnia się w danym kręgu kompetencji merytorycznej w ramach świata uczonych.

● **Kariera naukowa jako droga do statusu i roli „władcy pola”**, czyli patrona, który, ze względu na swe uprawnienia i możliwości, ma klientów-lenników i dzięki nim może kontrolować pewną, wyróżnioną instytucjonalnie i tematycznie, przestrzeń w teatrze życia naukowego przez to, iż jest decydentem, gestorem, kapitanem, a także uznawany jest za luminarza wchodzącego w skład elity.

● **Kariera naukowa jako droga do uprawnień mistrzowskich**, przebyta znacznie (zdecydowanie) szybciej niż uczynili to koledzy z pokolenia, a więc uczony czyni starania o znalezienie się w gronie „patrycjaty cechowego” swej dyscypliny, by móc swobodnie zajmować się tym, co go poznawczo interesuje; zostaje (w wieku, który pozwala mu długo działać w tym charakterze) kimś, kto uzyskał „samodzielność” w pracy naukowej oraz „wyzwolenie” od egzaminatorów i recenzentów – przestał być „uczniem”, a stał się „nauczycielem”, nie jest już tym, komu wyznacza się zadania, ale tym, kto wybiera zadania dla siebie i wyznacza je innym (uczniom czy współpracownikom).

● **Kariera jako droga do władzy i bogactwa dzięki kompetencjom w nauce**, czyli sukces w grze o uczynienie ze swego znawstwa skutecznego narzędzia do wejścia (z uzyska-

niem dobrej pozycji) do gabinetów i salonów rządzących oraz do znalezienia się pośród dysponujących majątkiem pozwalającym mówić o zdecydowanie dobrym „urządzeniu się” w życiu, i to na długo (a nawet na trwałe).

W tym tekście wybieramy perspektywę socjologii wiedzy i poznania naukowego – perspektywę epistemologa, a nie etyka ani badacza hierarchii władzy i wpływów czy badacza organizacji formalnej i kontroli społecznej w teatrze życia naukowego. Perspektywa epistemologa to ogląd i obrazowanie spraw kariery naukowej jako gry o status i rolę autorytetu naukowego w ramach praktykowania jednego z rodzajów stylu pracy naukowej.

Co się tyczy punktu drugiego (wskazanie problemów i aspektów „kariery naukowej” ważnych w pracy badawczej), to wskażemy na trzy problemy i trzy aspekty kariery naukowej ważne w oglądach i obrazowaniach wyznaczonych przez perspektywę epistemologa. Są to:

- a) problem standardów, kryteriów i procedur używanych w ewaluacjach i decyzjach znaczących dla drogi uczonego ku statusowi i roli autorytetu naukowego;
- b) problem modelu nauki (swoistego i odrębnego porządku wiedzy i poznania) wybrane go jako układ odniesienia w orzekaniu zarówno o wartościach i czynnościach poznawczych, jak i o kompetencjach merytorycznych uczonych, które ma znaczenie dla drogi ku statusowi i roli autorytetu naukowego;
- c) problem wzorca sukcesu naukowego i wzorca zachowania się wobec katastrofy epistemicznej, które to wzorce mają znaczenie dla ocen (osądów) ważących na drodze uczonego ku statusowi i roli autorytetu naukowego.

Trzema aspektami są zaś:

- a) aspekt tradycji – jako wielopokoleniowej ciągłości respektowania wzorów myślenia i działania naukowego, dopuszczającej lub wymagającej innowacji w projektowaniu i realizowaniu konceptów poznawczych;
- b) aspekt dyskusji naukowej – jako procedury wspólnie uznanej (przyjętej), pozwalającej uczestnikom na ujawnienie: tego, co niesporne; tego, co sporne oraz tego, co wydaje się niesporne, a może okazać się sporne, czy wydaje się sporne, a może stać się niesporne;
- c) aspekt tożsamości uczestników gry o prawdę naukową – jako wyboru formuły i reguły identyfikowania się z „cechem” specjalistów dyscypliny (subdyscypliny) czy z „naukowym programem badawczym” – ujawniającej rzeczywiste więzi i podziały wśród uczonych.

Samookreślamy się jako odgrywający rolę starającego się o znawstwo spraw karier naukowych ze względu na udział w tworzeniu socjologicznej wiedzy o kręgach uczestników gry o prawdę naukową dzielących się na: 1) kręgi pracy naukowej w stylu „scholarzy” i 2) kręgi pracy naukowej w stylu „badaczy-teoretyków”. Funkcją zamierzoną naszych poszukiwań i dociekań dotyczących fenomenu kariery naukowej jest uzyskanie znawstwa przydatnego w socjotechnice, którą można określić jako działania terapeutyczne przez dokonywanie wymaganej (potrzebnej) emendacji (instauracji) teatru życia naukowego. Jesteśmy bowiem przekonani, iż najważniejsza dla charakteru owego teatru, a także dla charakteru karier naukowych, jest „wieczna wojna” między „ludźmi systemu” (praktykującymi „linię konstrukcyjnego myślenia systemowego”) i „ludźmi problemu” (praktykującymi „linię badawczego myślenia problemowego”).

Jesteśmy zdania, iż owa wojna trwa od początku funkcjonowania teatru życia naukowego. Niemniej zajmujemy się rzeczywistością „cywilizacji zachodniej” i w czasach „historii współczesnej”, czyli tej, która zaczyna się pozytywistyczną przemianą nauki i wielką modernizacją technologii (od medycyny do energetyki).

Style pracy naukowej

Stylem pracy naukowej nazwiemy – przyjęty (uznany i stosowany) w wielu grupach (kręgach) aktorów teatru życia naukowego – syndrom reguł postępowania wyznaczony regułą generalną, będącą samookreśleniem się w kwestii sensu poznania naukowego. Reguła generalna jest intersubiektywnie respektowaną odpowiedzią na pytanie o status oraz funkcję wartości i czynności poznawczych typu naukowego.

Na syndrom ów składają się reguły postępowania dotyczące:

- a) analizy i interpretacji sytuacji poznawczej (tego, co wiemy; tego, czego nie wiemy; tego, co wiedzieć możemy; tego, jakie mamy trudności z doskonaleniem naszego rozeznania się w rzeczywistości dostępnej metodom i technikom właściwym dla nauki);
- b) ewaluacji dążności poznawczych ze względu na obserwowany i respektowany model nauki (to, co chcemy poznać; to, co nas poznawczo nie interesuje oraz to, co nas interesować nie powinno – czego poznawać nie można czy nie należy);
- c) puli, wraz z preferencjami, systemów czynności poznawczych, które można (należy) stosować w poszukiwaniach i dociekaniach nastawionych na tworzenie wartości poznawczych oraz ustalanie ich statusu w grze o prawdę naukową;
- d) standardów, kryteriów i procedur stosowanych w ewaluacji wartości poznawczych gwoili decydowania o ich asercji albo dyskwalifikacji jako kandydatek do skarbnicy składników „świata trzeciego” używanych w grze o prawdę naukową;
- e) oceniania znanstwa i zasług uczonych ze względu na decyzję o przyznaniu im wyższego statusu (wraz z odpowiednimi dystynkcjami formalnymi albo bez tego), aż do uznania w nich ludzi o miarodajności uzasadniającej uważanie za autorytet naukowy;
- f) reagowania na idee i koncepcje kwestionujące (kontestujące) kanon epistemologiczno-metodologiczny, grożące spowodowaniem katastrofy epistemicznej w przyjętym i używanym systemie teorii, modeli i metod w toku gry o prawdę naukową.

Jesteśmy zdania, iż dla badań nad charakterem karier naukowych na szczególną uwagę socjologa wiedzy i poznania naukowego zasługują trzy dychotomie stylów pracy naukowej. Są to dychotomie stylów wzajem alternatywnych:

● **Styl pracy naukowej „scholarzy” i styl pracy naukowej „badaczy-teoretyków”**. Tym, co różni owe style jest reguła generalna dotycząca postawy uczonych wobec problemu naukowego i katastrofy naukowej. Odkrywanie i rozwiązywanie problemów jest najważniejszym przykazaniem „badaczy-teoretyków”. Zachowanie kanonu doktryny naukowej oraz uchronienie przed katastrofą, która jest zarazem katastrofą epistemiczną i katastrofą autorytetów, to najważniejsze przykazanie „scholarzy”.

● **Styl pracy naukowej „klerków” i styl pracy naukowej „ekspertów”**. Tym, co różni owe style jest generalna reguła dotycząca postawy uczonych wobec funkcji cywilizacyjnej nauki. Tworzenie – stopniowo, wytrwale i przemyślnie – coraz doskonalszych oglądów (teorii i modeli) rzeczywistości dostępnej poznaniu naukowemu jest najważniejszym przykazaniem „klerków”. Wiedza naukowa – właściwie uzyskiwana, tworzona i ustalana – jest idiomatycznym przedstawieniem i objaśnieniem rzeczywistości, będącym wartością samoistną. Tworzę teorię czy model w nauce, powiada „klerk”, jak kompozytor tworzy koncert skrzypcowy czy symfonię, a dramaturg tworzy komedię czy tragedię. Interpretacje owych teorii i modeli, a także ich aplikacje w systemach operacji o charakterze technicznym, są sprawą zainteresowań i umiejętności ludzi *extra muros*. My, „klerkowie”, tworzymy (jak

umiemy najlepiej) wiedzę naukową. Dla nas stanowi ona wyposażenie podstawowe – składniki „świata trzeciego”, przydatne (dzięki refleksji krytycznej i inwencji kreatywnej „świata drugiego”) do tworzenia nowych składników „świata trzeciego”. Dla innych – owa wiedza jest przedstawieniem i objaśnieniem typu naukowego rzeczywistości, w której są (w czasie przeszłym, teraźniejszym oraz przyszłym). Jest ona dla nich darem dającym „odczarowanie świata”. Co zaś się tyczy „ekspertów”, to są oni zdania (taka jest ich linia generalna), iż sens cywilizacyjny teorii i modeli polega na obrazowaniu rzeczywistości użytecznym dla odpowiednich rodzajów inżynierii (społecznej lub technologicznej). Metoda naukowa, w światopoglądzie „ekspertów”, rysuje się jako sposób tworzenia narzędzi nieodzownych do rozwiązywania problemów poznawczych typu technicznego. Uczony, zdaniem „eksperta”, jest tym, kto odgrywa rolę współpracownika inżyniera. Teoretyk jest stałym towarzyszem pracy technologa.

● **Styl pracy naukowej „scjentyistów” i styl pracy naukowej „humanistów”.** Tym, co różni owe style jest reguła generalna dotycząca pojmowania charakteru czynności i wartości poznawczych typu naukowego. „Scjentyści” pojmują i traktują naukę jako swoisty i odrębny rodzaj wiedzy i poznania – różniący się zasadniczo od innych oglądów i obrazowań rzeczywistości. Jedyne rodzaje wiedzy i poznania, z którym nauka (ich zdaniem) może być agregowana w jednym boksie, to technologia wywodząca się z teorii i modeli naukowych. Inność nauki i jej naturalne pokrewieństwo z technologią implikują trojaki starania „scjentyistów” o charakter swych czynności i ich wytworów. Po pierwsze, język i forma prezentacji wartości poznawczych, stworzonych dzięki uzyskaniu odpowiednich danych w toku poszukiwań i dociekań, powinny tworzyć odrębne i swoiste uniwersum znawców, bez względu na ich zróżnicowanie czasoprzestrzenne – zmienne narodowościowe, etniczne, wyznaniowe itd. Po drugie, metody poznania naukowego oraz techniki i procedury eksploracji, analizy i interpretacji są manifestacją idiomatyczności i autokefaliczności „naukowej perspektywy świata” – poznanie naukowe jest swoiste i odrębne, a tym samym nie łączy się z takim rodzajem oglądu i obrazowania świata jak np. sztuka czy religia. Po trzecie, obowiązkiem zawodowym uczonych wszelkich specjalności jest przejawianie puryzmu manifestującego się w staraniach o „czystość” języka nauki i przeciwdziałanie wszelkim postaciom „pomieszania języków” (języka nauki z innymi językami dyskursu humanistycznego). „Humanisci” są zaś tymi, którzy pojmują i traktują naukę jako jedną z „form symbolicznych” – jeden z gatunków dyskursu dotyczącego człowieka w jego świecie, istnienia tego świata oraz zasad i reguł jego kształtowania. Punktem wyjścia „humanistów” jest kultura *in toto* – całokształt wzajem i wielorako połączonych i współzależnych, oglądów i obrazowań świadczących o ludzkich możliwościach w relacjonowaniu rzeczywistości. Dla „scjentyistów” ważna jest adekwatność obrazowania rzeczywistości wedle reguł narracji i interpretacji naukowej, w teoriach i modelach. Dla „humanistów” natomiast ważne jest dopełnianie się różnych rodzajów oglądów i obrazowania, gdyż nauka nie ma monopolu na prawdę: kultura symboliczna jest „jednością w różnorodności”; dyfuzja jest tu ze wszech miar opłacalna dla wszystkich tych rodzajów narracji i interpretacji rzeczywistości.

Jako przedmiot naszych rozważań wybieramy pierwszą z dychotomii stylów wzajem alternatywnych. Sądzimy, iż w karierze naukowej, pojmowanej i traktowanej przez uczonych jako sukces w grze o status i rolę autorytetu naukowego, najważniejsza jest „wieczna wojna w teatrze życia naukowego”, w której przeciwnikami są „scholarze” i „badacze-teoretycy”. Jesteśmy zdania, iż wojna ta ma znaczenie zasadnicze, gdy chodzi wspomniane pojmowanie i traktowanie kariery naukowej, albowiem:

Między wielością wariantów stylu „scholarzy” a wielością wariantów stylu „badaczy-teoretyków” mamy zawsze „pasma nieciągłości”. Niemożliwa jest tedy synteza. Wszelka praca naukowa ma jedną, z tych dwóch, tożsamość swego stylu. *Tertium non datur*. Możliwe jest natomiast wzajemne dostrajanie się praktyk w stylu „klerków” i praktyk w stylu „ekspertów”, jak również praktyk w stylu „scjentyistów” i praktyk w stylu „humanistów”.

Status i rola autorytetu naukowego zależą przede wszystkim od pojmowania i traktowania problemu naukowego i katastrofy naukowej. W tej zaś materii właśnie styl „scholarzy” i styl „badaczy-teoretyków” są stylami antytetycznymi – kształtującymi charakter gry o prawdę naukową, czyli gry najważniejszej dla kreowania i funkcjonowania autorytetu naukowego.

Spór „klerków” z „ekspertami” jest sporem o pryncypialne i planowe zaangażowanie się uczonych, którzy tworzą teorie i modele, w spełnianie przez naukę jej „funkcji technicznej”. Spór zaś między „scjentyistami” a „humanistami” jest sporem o autokefaliczny i autarkiczny charakter wiedzy naukowej i poznania naukowego, nie zaś sporem o kanon reguł dotyczących dyskusji naukowej, eksploracji naukowej, kompozycji naukowej, a także asercji naukowej, reinterpretacji i rewizji naukowej. Tylko spór (owa „wieczna wojna”) „scholarzy” z „badaczami-teoretykami” jest sporem o formułę i regułę uznawania wartości poznawczych typu naukowego oraz uznawania miarodajności twórców takich wartości.

Kariera w nauce „scholarskiej”

Zacniemy od syndromu komponentów nauki „scholarskiej”. Są nimi:

- **„Kubel”**, czyli zbieranie faktów ze wszystkich dostępnych pól rzeczywistości, gwoli tworzenia teorii i modeli, a to wedle jednego wzorca postępowania poznawczego oraz z przekonaniem, że fakty same wiodą badacza ku właściwej narracji całkującej z odpowiednią eksplikacją, albowiem badacz posługuje się jedną – dobrą i właściwą metodą. Tam, gdzie obowiązuje wzorzec „kubła”, mamy do czynienia z zastępowaniem dyskusji naukowej *sensu proprio* przez naradę produkcyjną z instruktążem i pouczeniem brakarzy oraz podziałem uczonych na biegłych znawców (decydentów badań) oraz uczących się znawstwa – doskonalących się w zawodzie (realizatorów badań). Decydenci badań i realizatorzy badań mają trzy troski. Po pierwsze, muszą dbać o poprawne stosowanie „jedynie dobrej metody” oraz o poprawne formułowanie teorii wedle „jedynie dobrego wzorca” relacjonowania i interpretowania badanej rzeczywistości. Chodzi tu o dbałość dotyczącą poprawności napełniania „kubłów” danymi oraz poprawność całkowania danych z „kubła” w formie teorii czy modeli zgodnych z przyjętym wzorcem obrazowania świata. Po drugie, muszą nieustannie ulepszać techniki i procedury rozpoznawania pól, z których należy zebrać dane do „kubła”, a także doskonalić techniki i procedury zbierania owych danych oraz redagowania teorii i konstruowania modeli wedle wzorca „jedyniej dobrej roboty naukowej”. Po trzecie, muszą modyfikować owe techniki i procedury, czyli dostrajać je (w rezultacie analizy krytycznej skutkującej reinterpretacją i rewizją) do nowych warunków i wymogów gwoli zapewnienia dalszej żywotności – użyteczności poznawczej.

- **„Homofonia”**, czyli faktyczne (a także doktrynalnie zamierzone i uzasadniane) dominowanie jednego tylko głosu – jednej tylko perspektywy poznawczej, albowiem inne stanowiska (poglądy) są błędne: nie zasługują na równoprawność i równogłośność. Dyskusja w tej sytuacji jest dyskusją w sensie pickwickowskim. Są to, tak naprawdę, roztrząsania i rozbiory zagadnień swojej doktrynalnej ortodoksji – w swoim gronie ortodoksów. Głosy inne niż dominujący głos ortodoksji są głosami apostatów czy heretyków, z którymi walczy

się na gruncie i warunkach elity ortodoksów, albo głosami nie dość dobrze wyedukowanych i zsocjalizowanych adeptów – katechumenów, którzy mają wątpliwości i z powodu tego, iż nie odpowiadają jeszcze wzorcowi „osobowości podstawowej” danego kręgu „scholarskiego” – wypowiadają się „niewłaściwie” („niesłusznie”). Stan „homofonii” nie wyklucza różnic zdań ani wymiany opinii (propozycji). Dokonuje się to wszakże na gruncie kanonu, który obowiązuje na stałe – trwa jako wytyczna i układ odniesienia. Kanon ów chroniony jest też przed analizami i interpretacjami krytycznymi, które mogą wieść do katastrofy naukowej (katastrofy epistemicznej implikującej katastrofę autorytetów wywodzących swą miarodajność ze znawstwa będącego znajomością jego zagadnień oraz umiejętnością posługiwania się nim w tworzeniu i ocenianiu wartości poznawczych). „Homofonia”, służy do obrony kanonu przed „unicestwieniem” jego ważności – ochrony jego autorytetów przed „dewaluacją” ich wysokiej miarodajności, przed „deminucją” ich statusu jako jednej z elit w ramach dyscypliny (subdyscypliny).

● **„Myślenie niealternatywne”**, czyli ukierunkowane wedle uznanej i przyjętej na stałe wiązki schematów: rozpatrywanie wszelkich zagadnień w procesie zaczynającym się definicją sytuacji poznawczej. Dalszymi stadiami tego procesu są: wybór dążności poznawczej; planowanie i realizowanie systemów czynności poznawczych; rozpatrywanie wytworzonych wartości poznawczych ze względu na podjęcie decyzji o przyjęciu albo odrzuceniu; włączenie przyjętych wartości poznawczych do zasobów treści używanych w czynnościach gwoili tworzenia innych wartości poznawczych. „Scholarz” posługuje się „myśleniem niealternatywnym”, albowiem: zapewni to kontynuowanie przezeń respektowania kanonu ortodoksji kręgu „scholarskiego” (w tym zainteresowana jest elita luminarzy kręgu); korzysta z wypróbowanych (przez wielu innych – w przeszłości i teraźniejszości) wzorów analizy i interpretacji, konceptualizacji i ewaluacji, artykulacji i planowania, ważnych w rozwiązywaniu postawionych sobie zadań poznawczych (w tym zainteresowani są ci spośród uczestników kręgu, którzy chcą mieć na swym koncie dokonania naukowe bez ryzyka posłużenia się nowymi, nieznanymi oglądami i obrazowaniami rzeczywistości); potwierdza swą obecność i przynależność do kręgu przez respektowanie ważnego komponentu wspólnej i użytecznej pamięci o regułach postępowania w grze o prawdę naukową. W „myśleniu niealternatywnym” mamy nieskończoną liczbę wariantów rozumowania, ale w ramach obowiązującego wzorca. Ponieważ ów wzorzec jest wypróbowany, wypada uczyć adeptów (zapewniając wielopokoleniową ciągłość praktyki poznawczej) reguł posługiwania się nim w rozmaitych sytuacjach i do wykonywania rozmaitych zadań. Wzorzec jest nadto „uświęcony” przez pozytywną opinię uczestników kręgu – zalecany, wraz z podawaniem uzasadnienia pragmatycznego, przez luminarzy z elity kręgu. Tradycja i kontrola społeczna uczestników kręgu, a także własne doświadczenie w pracy naukowej, skłaniają „scholarzy” do posługiwania się „myśleniem niealternatywnym” – zgodnie z kanonem ortodoksji kręgu „scholarskiego”.

● **„Linia konstrukcyjnego myślenia systemowego”**, czyli generalna linia „intencjonalnego współdziałania” uczestników kręgu „scholarskiego”. Mamy tu do czynienia z nastawieniem na koncipowanie i skonstruowanie najlepszego „systemu” i następnie posługiwanie się nim w grze o prawdę naukową. „System” taki składałby się z czterech komponentów: twierdzeń dotyczących rzeczywistości; wskazań dotyczących działań wiodących ku tworzeniu takich twierdzeń; reguł rozważań nastawionych na ustalenie ważności i użyteczności owych wartości, a także owych działań; leksykonu kluczowych terminów i schematów frazeologicznych ujawniających strukturę myślenia teoretycznego uczestników kręgu. Doskonalenie „systemu” staje się „najpierwszym”, „najwspanialszym obowiązkiem uczest-

nika kręgu scholarskiego". Łączy się z innym obowiązkiem – z utrwalaniem „systemu” jako czynnika hegemonii elity kręgu na, możliwej do opanowania, przestrzeni społecznej świata uczonych. Ideałem staje się „skonstruowanie” takiego „systemu”, który cechuje pięć walorów: stabilność – zawdzięczana wysokiej odporności na krytykę „obcych-nieżyciowych” (współzawodników czy przeciwników) deprecjonującą jego status poznawczy; koherencja – przeszkadzająca pojawianiu się, w ramach kręgu, takich rozbieżności w interpretacji, które wiodą ku rozmaitym secesjom; plastyczność – pozwalająca na dokonywanie w nim korektur doskonalących użyteczność w grze o prawdę naukową i o hegemonię na wybranym polu świata uczonych; totalność – umożliwiająca zastosowanie do udzielania odpowiedzi na wszelkie pytania dotyczące właściwości obiektów pola zainteresowań poznawczych kręgu uznających „system” za swój *point of view* i oręż w grze o prawdę naukową; autokefaliczność i autarkiczność – dające uniezależnienie się kręgu do „cudzych” teorii i metod oraz „cudzych” założeń ontologicznych i epistemologicznych.

● **„Autorytet orzekający”**, czyli kreowanie i respektowanie takich podmiotów wysokiej miarodajności, których zdanie wiąże uczestników kręgu „scholarskiego”. Można (a nawet powinno się) czynić starania o uzyskanie statusu i roli autorytetu w ramach kręgu. Autorytet orzeka wiążąco o właściwości (niewłaściwości) rozwiązań projektowanych i realizowanych; o dopuszczalności (niedopuszczalności) innowacji projektowanych i realizowanych; o zgodności (niezgodności) z ortodoksją reinterpretacji treści kanonicznych; o stosowności (niestosowności) zapożyczeń wartości poznawczych (pojęć, twierdzeń, przedstawień, wskazań, reguł) z dorobku kręgów posługujących się innymi „systemami”; o poprawności (niepoprawności) interpretacji treści kanonicznych „systemu”. Dyskusja z autorytetem jest tu *de facto* uzyskiwaniem mądrych i wiążących odpowiedzi na pytania zdradzające wątpliwości, niedostatki znawstwa spraw, brak dostatecznej biegłości w posługiwaniu się „systemem”.

Taki oto jest syndrom nauki „scholarskiej”. Zastanówmy się teraz nad tym, kto robi karierę w nauce „scholarskiej”, tzn. kto uzyskuje status i rolę autorytetu naukowego w kręgach uznających i stosujących „systemy”, które w tych kręgach zostały „skonstruowane” i są tam chronione oraz doskonalone. Biorąc pod uwagę cechy konstytutywne nauki „scholarskiej”, jesteśmy zdania, iż autorytetami w takiej nauce zostają przede wszystkim cztery rodzaje aktywnych rzeczników i szermierzy „systemu”:

● **Udatny „odkrywca nowych prawd”**. Jest to ktoś, kogo można nazwać „ojcem-założycielem” kręgu nauki „scholarskiej” – „konstruktorem” syndromu treści kanonicznych „systemu”. To, iż „system” zostaje później poprawiany (doskonalony), nie ma znaczenia, gdyż „ojciec-założyciel” swą „konstrukcją” wytycza kierunek dalszych prac gwoili czynienia „systemu” możliwie najdoskonalszym, w coraz to nowych okresach i w coraz to nowych warunkach. „Ojciec-założyciel” – jeśli uda mu się założyć krąg „scholarski”, który łączy uznanie, stosowanie i chronienie „systemu” (syndrom „nowych prawd” – „odkrytych” i uporządkowanych przez konstrukcję założycielską) – staje się *eo ipso* autorytetem. Do jego dzieł odwołują się autorytety następnych pokoleń. Stanowią one układ odniesienia dla prac następnych conceptualistów-systematyzatorów kręgu. Jeśli, w procesie kolejnych – udoskonalonych wersji „systemu” wprowadzane są poważniejsze korektury (wskutek reinterpretacji i rewizji wersji zastanych), to uzasadnienia kontynuacji i uzasadnienia modyfikacji odwołują się do autorytetu „ojca-założyciela”, czyli jego dzieł kanonicznych. „Ojciec-założyciel” – udatny „odkrywca nowych prawd” – nie jest postacią, którą zna się z pamiętanej usilnie dawności, nie pojawia się jeno *illo tempore*. Jest też kimś, kto pojawia się w naszej współczesności – w naszym czasie terażniejszym. Przez udatność w koncyptowaniu i kon-

struowaniu nowego „systemu”, jako secesjonista czy opozycjonista obmyślający „system” alternatywny, staje się (jeśli uda mu się dla tego „systemu” utworzyć krąg „scholarski”) także *eo ipso* autorytetem, do którego się nawiązuje i którego orzeczenia uwzględnia się w dalszych sekwencjach dziejów kręgu. Twórczy, przemyślny, zaradny oraz ambitny (chcący zrobić karierę przez stanie się autorytetem typu „ojciec-założyciel” – „odkrywca nowych prawd”) jest w stanie zostać „konstruktorem systemu” integrującego nowy krąg dopóty, dopóki trwa nauka „scholarska”.

● **Udatny „systematyzator”**. Jeśli „ojciec-założyciel” da swemu kręgowi konstrukt w postaci schematu założycielskiego „systemu” (syndrom głównych, „nowych prawd”, których jest „odkrywca”), to jego współpracownicy i uczniowie, a potem ich następcy – twórczy „scholarze” w następnych pokoleniach – doskonałą ów „system”. Ci spośród uczestniczących w dziele owego doskonalenia, którzy potrafią, w poważnej (liczącej się) mierze, „system” udoskonalic i uzyskać (dla tego udoskonalenia) uznanie autorytetów kręgu oraz użytkowanie przez ogół uczestników kręgu w ich pracy codziennej, stają się autorytetami w ramach kręgu. Tytułem do tak wysokiej oceny ich miarodajności jest właśnie udatność w doskonaleniu „systemu”. Takiego doskonalenia dokonują zaś (najlepiej, jeśli czynią to wszystko jednocześnie) przez: dodanie nowych, ważnych treści; usunięcie treści, które nie są korzystne dla funkcjonowania „systemu” jako wyposażenia i czynnika tożsamości kręgu; sprecyzowania treści nie dość sprecyzowanych oraz dookreślenia charakteru niektórych powiązań treści znaczących dla użyteczności „systemu” w grze o prawdę naukową. Gra o najlepszą redakcję „systemu”, czyli o redakcję, która jest ortodoksyjna i funkcjonalna w stopniu najwyższym w danym czasie, jest grą o uzyskanie statusu i roli autorytetu wywodzącego się z kanonu i miarodajnego w zgodności z dziełami „ojca-założyciela”. Jest to gra o karierę wewnątrz kręgu, pojmowaną jako droga na szczyty drabiny miarodajności.

● **Udatny „bojownik o prawdę”**. „System” jest wciąż narażony na destrukcję endogenną i destrukcję egzogenną. Nieodzwonne są zatem starania o krzewienie prawd kręgu i bronienie ich przed wszelkimi działaniami, które są nieprzyjazne (niekorzystne) z punktu widzenia trwałości i żywotności „systemu”. Misja i refutacja idą tu w parze: „bojownik o prawdę”, czyli dzielny i przemyślny rzecznik i szermierz „systemu” swego kręgu „scholarskiego”, starał się uzyskać status i rolę autorytetu naukowego w tym kręgu dzięki legitymowaniu się udatnością na wojnie z rzecznikami i szermierzami „przeciwnych” doktryn – alternatywnych „systemów”. Tym, co charakteryzuje świat „scholarzy” jest „wojna wewnętrzna” drużyn rozmaitych „systemów” – „wojna wewnętrzna” o hegemonię pośród praktykujących „scholarski” styl pracy naukowej. Wojnę ową uzupełnia „wojna zewnętrzna” z tymi, którzy starają się swą praktyką profesjonalną (czynnościami eksploratora, dyskutanta i pedagoga) odmienić teatr życia naukowego. *Instauratio Magna* „badaczy-teoretyków” zagraża trwaniu świata „scholarskiego” *in toto*. Lepiej wojować ze swoimi niż zostać unicestwionym przez obcych. Dlatego też wszyscy „bojownicy o prawdę” swego kręgu przeciwko „bojownikom o prawdę” innych kręgów są solidarni w wojnie o trwanie świata „scholarskiego”, wojnie o uczynienie z „badaczy-teoretyków” dziwaków, dla których nie ma miejsca na marginesie tolerancji albo dziwaków, którym przyznaje się prawo do egzystowania i funkcjonowania na obrzeżach „porządnego” teatru życia naukowego – teatru sporów o systemy nadające ton na rozmaitych scenach. Skoro można być elitą „paradygmatu” – „systemu” obowiązującego w ramach cechu „dyscyplinowego” (subdyscyplinowego), to byłoby działaniem przeciw swoim żywotnym interesom ułatwianie działania tym, którzy dążą do stanu rywalizacji wielości „naukowych pro-

gramów badawczych". Są to bowiem ci, którzy chcą „unicestwić” praktykę „kubła” i zmienić ją w praktykę „reflektora”; na miejsce „homofonii” wprowadzić „polifonię”, usankcjonować „myślenie alternatywne” jako normalną praktykę analityczną i interpretacyjną, konceptualną i projektową; generalną orientacją poznawczą uczynić „linię” badawczego myślenia „problemowego”. Ci, którzy na takich wojnach wyróżnią się utworami o dużym znaczeniu zaczepnym (czy odpornym) mają dane stać się autorytetami w swoim kręgu. Chodzi zaś o utwory, które nie tylko są dobrym orężem w tej czy innej sytuacji, ale które mogą być w ramach kręgu uznane za wzorcowe w postępowaniu „bojowników o prawdę”. Ten, kto stara się zostać autorytetem dzięki udatnemu odgrywaniu roli „bojownika o prawdę” musi legitymować się takim oto syndromem właściwości: postawić trwanie „systemu” w tożsamości i żywotności na pierwszym miejscu podczas gry o prawdę naukową; stale żywić przekonanie, iż „system” pozwala uczestnikom kręgu dysponować „Jedną Prawdziwą Teorią” i „Jedną Skuteczną Metodą”: uznawać krytyków, których analizy i interpretacje grożą katastrofą „systemu” za groźnych wrogów nie tylko ich kręgu, ale i całego porządku „scholarskiego” w teatrze życia naukowego; przywiązywać jak największą wagę do nauczania adeptów stosowania myślenia „niealternatywnego” w posługiwaniu się „systemem”. Rzec można: udatny „systematyzator” jest budowniczym gmachu ładu epistemicznego dla kręgu, a udatny „bojownik o prawdę” jest żołnierzem, który w walce z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym broni trwania owego gmachu i spokojnego jego doskonalenia. Obaj, jako autorytety kręgu „scholarskiego”, wywodzą się z dzieła „ojca-założyciela” – autorytetu podstawowego. Niemniej, ich zasługi dla „systemu” pozwalają im być autorytetami dla uczestników kręgu.

● **Udatny twórca „legendy naukowej”**. Działalność na rzecz ekspansji mającej przynieść im hegemonię na większym obszarze przestrzeni społecznej świata uczonych „scholarze” uprawiają także za pomocą argumentacji perswazyjnej. Jest ona nastawiona na przekonanie odpowiednich ludzi (ze świata uczonych i spoza tego świata) o tym, że ludzie tego właśnie, a nie innego kręgu aktorów teatru życia naukowego są zdecydowanie bardziej zasłużeńi dla nauki niż jest w rzeczywistości. W „legendach naukowych” spotykamy cztery rodzaje fantazji-mistyfikacji. Dotyczą one: nadzwyczajnych dokonań poznawczych bohaterów „legendy naukowej”; niezwykłych przygód owych bohaterów, w których umieli oni znakomicie sprostać „wyzwaniom”, okazać przemyślność i zaradność oraz skutecznie obronić swą godność i tożsamość; wywarcia przez tych bohaterów wielkiego wpływu na życie kulturalne (w sferze „kultury wartości”, „kultury rzeczywistości” czy „kultury społecznej”) swego kraju (narodu), a nawet swej ekumeny cywilizacyjnej przez swą twórczość naukową; wiekopomnych zasług w dziele odnowy oglądów i obrazowań rzeczywistości przez wprowadzenie do gry o prawdę naukową (nawiązując do właściwej, a zapomnianej albo zniekształcanej tradycji) nowych idei i koncepcji – nowego „systemu”, który pozwala wprowadzić poszukiwania i dociekania w danej dziedzinie na nowe i właściwe tory. „Legendę naukową” nazywamy odmianą „imagistyki społecznej”. Jest to socjotechnika polegająca na tworzeniu obrazów będących połączeniem klechdy i reklamy. „Bojowników o prawdę” jest wielu. W istocie to każdy „dobrze wychowany” uczestnik kręgu „scholarskiego” powinien umieć grać rolę rzecznika i szermierza prawd „systemu” – znać sztukę walki z błędnymi mniemaniami i twierdzeniami przeciwników zewnętrznych i odstępców wewnętrznych. Wszakże autorytetami, dzięki udatności w roli „bojownika o prawdę”, zostają nieliczni. Wypada legitymować się w tej materii poważnymi dokonaniem, które – zdaniem elity kręgu – uzasadniają promocję do areopagu autorytetów. Sprawy mają się tak samo, gdy chodzi

o zostanie autorytetem dzięki udatności w tworzeniu „legendy naukowej” swego kręgu. Wielu spośród „dobrze wychowanych” uczestników kręgu „scholarskiego” wypowiada się (w tej czy innej poetyce) o zasługach luminarzy kręgu i znaczeniu „systemu” w kręgu w sposób pozwalający mówić o klechdzie i reklamie. Opiewanie i zachwalanie swego kręgu (jego autorytetów i jego „systemu”) jest czymś zwyczajnym w praktyce „scholarskiego” życia codziennego. I tu jednak tylko nader nieliczni uzyskują w ten sposób miejsce w owym areopagu. Duże szanse na takie miejsce mają ci spośród wielu uczestniczących w tworzeniu, doskonaleniu i upowszechnianiu „legendy naukowej” swego kręgu, którzy potrafią w swych utworach: łączyć prezentowanie ważkości dorobku i przymiotów osobistych luminarzy „systemu”; przejawiać odpowiednią przemyślność i zręczność w takiej prezentacji „legendy naukowej”, którą można nazwać udatną charakterystyką na naukową analizę i interpretację „systemu”, oraz w owej obecności wyjątkowe i mające wpływ na rozwój poznania naukowego, co może być przyjęte w środowisku uczonych jako relacja o czymś oryginalnym i cennym zarazem.

Kariera w nauce „badaczy teoretyków”

I tu zaczniemy od syndromów komponentów tej nauki. Są nimi:

- **„Reflektor”**, czyli zwyczajność (praktykowanie w codzienności wedle normy moralnej i reguły technologicznej) prezentowania, w ramach kręgu kompetencji merytorycznej, rozmaitych reinterpretacji teorii (modeli lub nowych hipotez czy projektów dotyczących rzeczywistości objętej zainteresowaniami poznawczymi kręgu). „Reflektor” ujawnia autorski punkt widzenia na to, co i jak warto (należy) badać i przedstawiać oraz jak wypada pojmować i objaśniać zbadane. Wielość „reflektorów” jest wielością wzajem konkurencyjnych propozycji pod adresem intersubiektywnej ewaluacji w ramach kręgu. Czas (nieraz dość długi) ujawnia charakter wzajemnych relacji między „reflektorami”: ich alternatywność albo komplementarność. Tym samym powstaje szansa uznania konkurujących „reflektorów” za propozycje relacjonowań, których odpowiednie odczytanie i dostrojenie pozwala uzyskać niedoskonałą i przemijającą narrację obiektywną. Gra o prawdę naukową trwa nieskończenie. W jej trakcie pojawiają się wciąż nowe „reflektory”. Spora ich część, po przejściu testów kontrolnych (meritum i procedura oraz rygorizm w takich testach zależą od elity kręgu), zostaje włączona do puli narzędzi w oglądach obrazowania rzeczywistości – do zbioru uznanych składników „świata trzeciego”. Inne zostają odrzucone. Niektóre jednak, po latach, wracają z nową interpretacją i w nowym kontekście. „Reflektor” jest: jako zgłoszona propozycja – świadectwem wyboru przez uczestnika gry o prawdę naukową drogi inwencji konceptualnej; jako uprawnienie dla wszystkich uczestników owej gry (od adepta do autorytetu) – realną szansą wyboru drogi sukcesu naukowego dzięki swej inwencji konceptualnej, wyrosłej z analizy „sytuacji problemowej” i krytycznej refleksji dotyczącej zastanych oglądów i obrazowań rzeczywistości. „Reflektor” jest grą: w wypadku asercji daje sukces otwierający drogę ku byciu autorytetem albo bycie to potwierdza i utwierdza; w wypadku dyskwalifikacji przynosi porażkę, ale nie zamyka możliwości wystąpienia z nową koncepcją, która może uzyskać asercję. Posługiwanie się „reflektorem” (korzystanie z szansy przedstawienia „reflektora” kręgowi ewaluacji) uczy odpowiedzialności za treść i poetykę wypowiedzi naukowej. Uczy też śmiałości i pomysłowości w koncypowaniu i prezentowaniu takiej wypowiedzi. „Reflektor”, jako normatywnie usankcjonowana praktyka w kręgu kompetencji

merytorycznej, jest czynnikiem „szkoły charakteru naukowego”, a także stymulatorem do robienia kariery naukowej przez działania na rzecz zostania autorytetem naukowym.

● **„Polifonia”**, czyli równoprawność i równość wypowiedzi prezentującej rozmaite punkty widzenia w toku dyskusji naukowej, łączy się nierozzerwalnie z „reflektorem”. „Reflektory” są propozycjami nowego oglądu i obrazowania – koncepcjami nowej aktywności badawczej. „Polifonia” jest stylem roztrząsań i rozbiórów schematów oraz efektów czynności poznawczych – stylem omawiania ważności (użyteczności) wartości poznawczych, które uzyskały asercję albo takich, których twórcy ubiegają się o nią. Dzięki „polifonii” słyszane są w kręgu kompetencji merytorycznej głosy autorów i prezenterów „reflektorów” oraz krytyków „reflektorów”. „Polifonia” umożliwia uprawianie dyskusji naukowej, w której stanowiska i poglądy są przedstawiane jasno i wyraźnie. Sprzyja to umniejszaniu „jednostronności” i „stronniczości” uczestników dyskusji oraz rozważaniom na serio, co w odmiennych punktach jest alternatywne, a co komplementarne – do jakiej obiektywności dojść można razem *hic et nunc*. Testem ujawniającym charakter dyskusji, czy „polifonia” jest „żywa”, czy „malowana”, jest status „dziwaka”. Wszystko jest w zupełnym porządku, jeśli „dziwak” może równoprawnie i równość z innymi przedstawić swój punkt widzenia. Także wówczas, gdy żąda się odeń rzeczowego uzasadnienia jego tezy, tzn. takiego, które może być poddane intersubiektywnej kontroli kręgu, z zastosowaniem standardów, kryteriów i procedur zgodnych z metaregulami gry o prawdę naukową obserwowanymi oraz respektowanymi w ramach kręgu. „Polifonia” jest narzędziem uczenia uwagi oraz poszanowania dla cudzych stanowisk i poglądów, a także narzędziem uodporniania umysłów na pokusy poszukiwania „Jednej Dobrej Drogi do Prawdy” i tworzenia „Jednej Prawdziwej Teorii”. Jest również narzędziem uczenia (zwłaszcza adeptów dążących do inicjacji profesjonalnej) śmiałości i odpowiedzialności w wypowiedaniu myśli, które mówiący (piszący) uważa za ważne i nowe. Chcemy wskazać doniosłość „polifonii” dla stylu gry o prawdę naukową. Zawiera się ona w tym, iż jest stylem w dyskusji, w której punkty widzenia stają się czytelne dla wypowiadających się i dla odbiorców. Dzięki temu uczestnicy dyskusji mogą mieć dobre rozeznanie w „kątach widzenia” i „perspektywach poznawczych” autorów wypowiedzi. Stają się one w wysokim stopniu „przezroczyste”. Ponieważ można ustalić „partykularność” i „kontekstowość” owych wypowiedzi, można przystępować do wydobywania tego, co w nich komplementarne oraz do podejmowania starań o – intersubiektywnie akceptowaną – narrację całościową. Droga do takiej narracji wiedzie przez wiele prób i błędów, przemyśleń i odczytań, przymiarek i sporów. „Polifonia” jest czynnikiem skłaniającym uczestników dyskusji w kręgu kompetencji merytorycznej (właśnie dlatego, że różnią ich punkty widzenia) do brania pod uwagę odmiennych stanowisk i poglądów w kwestiach ważnych dla uprawiania gry o prawdę naukową na tym, a nie innym, polu zainteresowań poznawczych i przedmiotów poznania – skłaniającym do myślenia i działania naukowego, w którym priorytet ma respektowanie „sytuacji problemowej”.

● **„Myślenie alternatywne”**, czyli zwyczajność w posługiwaniu się odmiennymi (niż przyjęte, uznane i stosowane) sposobami i środkami oglądu oraz obrazowania obiektów już zbadanych albo obiektów nowych w zbiorze objętym zainteresowaniami poznawczymi. Godzi się jednak rzec, iż „myślenie alternatywne” jest czymś zasługującym na szczególną uwagę tam i wtedy, gdzie i kiedy w kręgu uczonych obowiązuje „system” klasycznego „scholarstwa” albo „system” paradygmatycznego „scholarstwa”. Jeśli jednak uczeni, kręgu kompetencji merytorycznej, posługują się „reflektorami” i uczestniczą w dyskusji „polifonicznej”, to sprawy mają się inaczej. „Myślenie alternatywne” staje się w takich warunkach uprawnionym sposobem analizowania i interpretowania oraz koncyptowania i projektowania służącym do wykonania wszel-

kich zadań poznawczych. „Alternatywność” nie jest wówczas manifestowaniem opozycyjności (dysydenckości) postaw wobec obowiązującego „systemu” oraz ortodoksji „scholarskiej” w formie doktryny jednej z walczących ze sobą szkół czy wobec paradygmatu obowiązującego (nauczanego i stosowanego) w cechu dyscyplinowym (subdyscyplinowym). Jest natomiast podejściem odmiennym – antyschematem wobec jednego ze schematów, którym przywykli się posługiwać uczestnicy kręgu (wszyscy albo niektórzy). Ów schemat, krytykowany czy nawet kontestowany, nie jest jednak regułą wywodzącą się z kanonu obowiązującego „systemu”. Schemat i antyschemat są narzędziami. Ich ważność wyznacza użyteczność w wykonywaniu zadań poznawczych. „Myślenie alternatywne” jest próbą zastąpienia stosowanego schematu: pod pewnym względem albo w zupełności. „Reflektor” jest koncepcją i projektem działań eksploracyjnych (z podaniem założeń dotyczących bytu i poznania oraz podaniem strategii i technologii czynności poznawczych) wiodących ku „relacjonowaniu”, będącemu zarazem narracją i interpretacją. „Polifonia” jest stylem dyskusji sytuacji wielości spornych zagadnień oraz wielości odmiennych punktów widzenia. „Myślenie alternatywne” jest zaś technologią analizy i interpretacji zagadnienia poznawczego gwoli znalezienia nowego podejścia, czyli nowego oglądu wiodącego ku uzyskaniu nowego obrazowania. Rzec można: „reflektor” i „myślenie alternatywne” są składnikami technologii poszukiwań i dociekań. „Polifonia” jest natomiast zasadą i regułą z zakresu ustroju (statusu) dyskusji uczestników gry o prawdę naukową.

● **„Linia badawczego myślenia problemowego”**, czyli generalne nastawienie uczestników kręgu kompetencji merytorycznej na: poszukiwanie (w toku dociekań) problemów nowych i ich określanie ze wskazaniem stosowalności w grze o prawdę naukową; nowe odczytywanie i określanie problemów dawnych (nierzadko zapomnianych i uznanych za bezużyteczne w pracy naukowej); porównywanie problemów teraźniejszości z problemami przeszłości (komparatystyka diachroniczna) oraz problemów z różnych pól gry o prawdę naukową we współczesności (komparatystyka synchroniczna) gwoli ustalenia homologii i dzięki temu określenie na nowo ich stosowalności w owej grze; uprawianie gry o prawdę naukową jako działalność poznawcza na polu wielkości problemów (ich sens i wzajemne relacje odczytuje się i określa wciąż na nowo) oraz uznawanie teorii i modeli jako osiągnięć tymczasowych – narzędzi przydatnych w odkrywaniu i odczytywaniu problemów, które to problemy (indywidualnie czy syndromicznie) są macierzami dla tematów i projektów poszukiwań i dociekań – zajmowanie się problemami gwoli nieustannego poruszania się na kursie tworzenia nowych teorii i modeli bez dryfowania w kierunku „konstruowania systemów” ze „scholarskimi” konsekwencjami takiej praktyki.

● **Autorytet inspirujący**, czyli wysoce miarodajny podmiot znawstwa wiedzy i umiejętności typu naukowego, którego zdanie wypada (opłaca się) znać i brać pod uwagę, ale który nie daje uczestnikom kręgu kompetencji merytorycznej wiążących orzeczeń, będących dla nich bezdyskusyjnymi rozstrzygnięciami w sferze wątpliwości lub obowiązującymi dyrektywami w sferze konceptualnej i realizacyjnej. Jest to autorytet, który występuje wraz z innymi autorytetami, prezentującymi odmienne punkty widzenia. Jest to zatem autorytet współtworzący „sytuację problemową” – prezentujący jeden z „reflektorów”, ważnych dla gry o prawdę naukową na tym, a nie innym polu. Istotna odmiennność autorytetu inspirującego od autorytetu orzekającego zawiera się w tym, iż ten pierwszy pobudza i rozjaśnia umysł poszukującego, a ten drugi ukierunkowuje wiążąco umysł pouczanego. Autorytety inspirujące dają (adeptom zwłaszcza) „przebudzenia”. Autorytety orzekające uczą (chcąc czy nie chcąc) „posłuszeństwa w myśleniu” – utwierdzają w „myśleniu niealternatywnym” jako właściwym i słusznym zarazem.

Taki jest syndrom nauki „badaczy-teoretyków”, czyli uczonych wybierających linię generalną tworzenia teorii i modeli w procesie odkrywania oraz studiowania problemów poznawczych.

Przejdźmy teraz do kwestii: kto robi karierę w nauce „badaczy-teoretyków”, tzn. kto uzyskuje status i rolę autorytetu naukowego w kręgach „reflektora” i „polifonii”. Sądźmy, że autorytetami w tym rodzaju nauki zostają przede wszystkim cztery rodzaje badaczy:

● **„Odkrywca problemów”**. Nowy problem jest jednocześnie macierzą tematów oraz projektów poszukiwań i dociekań; źródłem wielości kwestii wymagających omówienia przez konfrontację odmiennych punktów widzenia w dyskusji; uczy widzenia spraw, znanych dotychczas, w nowej perspektywie, ze zwróceniem uwagi na nowe aspekty. Szanse „odkrywców problemów” na zostanie autorytetem naukowym są tym większe, im odkryte problemy są ważniejsze dla gry o prawdę naukową. Dzięki temu, iż doskonalą „sytuację problemową” i dzięki temu, że pozwalają wprowadzać do gry nowe interpretacje obiektów zainteresowań poznawczych, albowiem ukazują nowe ich aspekty i generują nowe metody ich badania. Udatność w „odkrywaniu problemów” to umiejętność nowego oglądu znanej rzeczywistości oraz nowego jej ułożenia jako przedmiotu zainteresowań poznawczych. Dodajmy, iż „odkrywca problemów” ważnych i znaczących dla gry o prawdę naukową jest równie dobrze uczony studiujący „świat trzeci” swej dziedziny znawstwa – używany w terażniejszości, jak też i „świat trzeci” owej dziedziny – zapomniany, odłożony na zakurzone półki w nie odwiedzanych pokojach gmachu zbiorów wartości poznawczych typu naukowego. Dopowiemy: „odkrywca problemów” jest to przede wszystkim wnikliwy i pomysłowy analityk oraz interpretator „świata trzeciego”. Kieruje on następnie swe odkrycia (w zależności od rodzaju obiektów badań) ku realiom i aspektom wybranych łańcuchów „kultury wartości”, „kultury rzeczywistości”, „kultury społecznej”, a także łańcuchów lingwistycznych, informacyjnych oraz naukowych i technologicznych. Dzięki udatnej działalności „odkrywców problemów” doskonalona jest, najważniejsza dla poszukiwań i dociekań, mapa zagadnień generujących oglądy i obrazowania bytów, którymi zajmują się znawcy teatru życia naukowego. Problemy są fenomenami „historii długiego trwania”. Teorie są fenomenami „historii koniunktury”. Nie tylko: „teorie mijają – żaba zostaje”. Także: „teorie mijają – problem trwa i daje do myślenia”. Stąd też doniosłość „odkrywców problemów”: tworzą oni bowiem wartości poznawcze trwalsze i żywniejsze od teorii i modeli – będące długowiecznymi źródłami inspiracji i stymulacji dla inwencji konceptualnej w tworzeniu teorii i modeli.

● **Reinterpretator i komparatysta problemów**. Jest to ktoś, kto w problemach terażniejszości czy przeszłości potrafi udatnie odczytać sens dotychczas nie zauważony czy też w ogóle nie brany pod uwagę w rozważaniach i odczytaniach. Uczony taki otwiera sobie drogę ku statusowi i roli autorytetu naukowego przez to, iż dostarcza swemu kręgowi kompetencji merytorycznej (a nierzadko także innym kręgom) jak gdyby nowych problemów. Czymże bowiem jest nowy problem? To problem odkryty. A co znaczy „odkryty”? Po pierwsze – taki, którego dotychczas nie było – nie miał precedensów. Po drugie – taki, który dzięki nowemu odczytaniu nabrał nowego sensu i spełnia nową funkcję w grze o prawdę naukową. Po trzecie – taki, który przez podobieństwo z innymi (dawniejszymi czy współczesnymi) nabrał nowych wymiarów – uzyskał nowy zasięg stosowalności w owej grze. Im ktoś jest biegły w twórczej reinterpretacji problemów dawniejszych i współczesnych czy też w twórczej komparatystyce problemów z różnych pól znawstwa i z różnych sekwencji dziejów nauki, tym łatwiej może się ubiegać o miejsce w areopagu autorytetów. Konceptyjne studia rozmaitych problemów, funkcjonujących w terażniejszości czy w przeszłości, są zatem dobrą drogą ku tworzeniu wartości poznawczych doskonalących „sytuację problemową” kręgu i pozwalającą autorowi zostać autorytetem w tym kręgu.

● **Konceptualista „naukowego programu badawczego”**. „Reflektor” jest ideą-projektem. Staje się faktem społecznym – funkcjonuje kulturotwórczo – wówczas, gdy zmienia się w „naukowy program badawczy”, czyli praktykowaną „perspektywę poznawczą”. Program taki łączy grupę osób (w ramach kręgu kompetencji merytorycznej), które wspólnie wybrały i uznały za ważną oraz poznawczo obiecującą pewną drogę, pewne podejście, pewien sposób w oglądach i obrazowaniach tego, co objęte zainteresowaniami poznawczymi kręgu, co zawiera się w puli wariantów określonych przez macierz – „sytuację problemową” kręgu. Koncepcja „naukowego programu badawczego” jest, rzecz jasna, początkiem jego historii. Jest to zawsze historia rywalizacji z innymi programami – historia starań o jak najdłuższe trwanie w tożsamości (kontynuowanie wybranej „perspektywy poznawczej”) i żywotności (udzielanie zadowolających „odpowiedzi” na kolejne „wyzwania” – wywodzące się z doskonałej „sytuacji problemowej” oraz wytrzymanie konkurencji z innymi programami, które funkcjonują w ramach kręgu i pretendują do okazania się mającymi „perspektywę poznawczą” zdecydowanie bardziej funkcjonalną epistemicznie, tzn. taką, dzięki której można dokładniej i lepiej objaśnić obiekty z pola aktywności badawczej ludzi kręgu). Sformułowanie koncepcji założycielskiej „naukowego programu badawczego” – zaprezentowanie „reflektora”, który miałby być dla grupy owocną „perspektywą poznawczą” – jest dobrą drogą do stania się autorytetem, pod warunkiem, iż ów „reflektor” rzeczywiście stanie się „naukowym programem badawczym” przynoszącym uczonym z grupy sukcesy w tworzeniu teorii i modeli.

● **Konceptualista pól kooperacji interdyscyplinowej**. To ktoś, kto podąża ku statusowi i roli autorytetu, wskazując udalnie na pola generujące ważne i owocne poznawczo badania, gdyż są to pola zasługujące na miano „pastwisk gromadzkich”, ponieważ pełne prawo wstępu na nie mają znawcy rozmaitych specjalności. Koncepcja takiego pola jest ważka i znacząca, gdy autor wskaże aparaturę poszukiwań i dociekań oraz obiekty, kwestie i aspekty liczące się w tych badaniach. Zaproponuje też reguły kooperacji oraz spróbuje określić szanse i charakter sukcesów poznawczych dzięki wspólnej pracy na takim polu. Dodajmy: koncepcja wspólnego pola poszukiwań i dociekań, pomyślanego jako pole kooperacji interdyscyplinowej, łączyć się może bez przeszkód z rywalizacją wielu „naukowych programów badawczych” i dyskusją „polifoniczną” w ramach owego kręgu interdyscyplinowego. Po prostu w grze o prawdę naukową w stylu „linii badawczego myślenia problemowego” uczestniczą znawcy z rozmaitych (nierzadko dość dalekich) specjalności naukowych. Kooperacja interdyscyplinowa jest zaś grą wedle reguł owego stylu albo dokonuje się w grupie, która samo-określa się przez taki „naukowy program badawczy”, w którym muszą współpracować znawcy z różnych dyscyplin. Obmyślanie takiego pola jest zaś tytułem do starania się o status i rolę autorytetu pod warunkiem sukcesów poznawczych odniesionych dzięki ukształtowaniu wspólnych zagadnień badawczych i wspólnych zainteresowań poznawczych ludzi, którzy na to pole przybyli z różnych miejsc struktury dyscyplinowej nauki.

Konkluzje

Nasze wywody zamkniemy pięcioma konkluzjami:

● W teatrze życia naukowego znakomita większość zdolnych i pomysłowych badaczy-twórców myśli o karierze naukowej i czyni starania o zrobienie jej. Ważne zatem jest wyławianie takich osobników, możliwie we wczesnych latach ich drogi ku inicjacji, następnie zaś kształtowanie ich „osobowości podstawowej” w odpowiednich „szkołach charakteru naukowego” gwoli nauczenia ich właściwego pojmowania kariery naukowej, tzn. właściwego poj-

mowania celu oraz sposobów i środków do niego wiodących. Uczeni tworzą „świat trzeci”. Jego treści uczą i dają do myślenia. Bez właściwie ukształtowanych (epistemologicznie i aksjologicznie) „światów drugich” nie ma ciągłości poprawnej gry o prawdę naukową i korzystnych dla niej zmian w „świecie trzecim”. To znów, w znacznej mierze, zależy od przyjętego w danym kręgu (środowisku) wzorca kariery naukowej – ważnego składnika opcji aksjologicznej aktora teatru życia naukowego.

- Najlepszą socjotechniką motywowania wychowanków do doskonalenia reguł gry i owocności jej wyników jest nastawienie, w „szkołach charakteru naukowego”, na pojmowanie kariery naukowej jako osiągnięcia statusu i roli autorytetu naukowego. Jeśli „szkoły charakteru naukowego” potrafią uczyć, że twórcze uczestnictwo w grze jest powołaniem, a rolę badacza (wykonawcy czynności eksploratora, dyskutanta, pedagoga) uznaje się za swój „najpierwszy, najwspanialszy obowiązek”, otwiera to drogę do właściwego pojmowania kariery naukowej, czyli utożsamiania jej z byciem autorytetem w swoim kręgu.

- Dążenie do osiągnięcia statusu i roli autorytetu naukowego, jako wybór wariantu drogi kariery naukowej, świadczy jedynie o wyborze dominanty epistemicznej w przyjętym dla siebie wzorcu kariery. Dlatego „szkoły charakteru naukowego” stoją wobec alternatywy: czy swoich wychowanków uczyć i przysposabiać do pracy naukowej wedle „linii konstrukcyjnego myślenia systemowego”, czy do pracy naukowej wedle „linii badawczego myślenia problemowego”? Od wyboru jednego z tych dwóch stylów zależą jednocześnie: sytuacja na polu gry o prawdę naukową i „osobowość poznawcza” uczestników gry. Pedagodzy w „szkołach charakteru naukowego”, którym na serio zależy na doskonaleniu reguł i wyników gry o prawdę naukową, powinni zatem przejść od wyboru autorytetu jako wzorca kariery naukowej do wyboru autorytetu odpowiedniego dla kultury „reflektora” i „polifonii”.

- Ponieważ w większości kręgów elekcji i promocji autorytetów stwierdzamy skłonność do kreowania i respektowania ich na sposób „scholarski”, „szkoły charakteru naukowego” uczyć powinny odpowiedniego zachowania się. Chodzi zaś o stosowne (zgodne z regułami stylu pracy wyznaczonego przez „reflektor” i „polifonię”) zachowanie się osób będących autorytetami i zachowanie się wobec takich osób. W stosowności takiej zawarta jest odpowiedzialność (wobec siebie i innych) za miarodajność przyznaną i stosowaną oraz odpowiedzialność za przyznanie miarodajności i korzystanie z niej.

- Socjotechnicy zajmujący się obmyśleniem i urządzaniem realiów teatru życia naukowego powinni posługiwać się bogatym repertuarem „technik społecznych” („bezpośrednich” i „pośrednich”) gwoili nastawienia osób chcących zrobić karierę naukową do wyboru wzorca w postaci autorytetu naukowego w stylu „linii badawczego myślenia problemowego”.

Tych pięć konkluzji to tylko prolog do solidnej pracy diagnostycznej i projektowej *pro domo sua*. Sprawa jest poważna z trzech powodów, gdyż:

- Elity polityczne uprawiają wobec nauki politykę, którą można nazwać amatorską improwizacją dysfunkcjonalną.

- Kondycja moralna środowiska uczonych pozostawia wiele do życzenia.

- Autorytet naukowy, odpowiedni dla stylu „reflektora” i „polifonii”, jest nader rzadko autentycznym wzorcem kariery naukowej zarówno dla adeptów przed inicjacją, jak i dla dojrzałych (po inicjacji) profesjonalistów nauki.